

NEWS

Co mówi się przy recepcji, zostaje przy recepcji

23 lipca 2026, Tobias Engl



Lada praktyki lekarza rodzinnego to miejsce publiczne. Karta ubezpieczenia, data urodzenia, powód wizyty - wiele z tego wypowiada się na głos, podczas gdy za plecami zajętych jest osiem krzeseł. Internistyczna praktyka grupowa stała dokładnie przed tym problemem i rozwiązała go bez przebudowy recepcji.

Sytuacja wyjściowa. Lada była otwarta na poczekalnię, niecałe cztery metry powietrza pomiędzy. Kto chciał, słuchał. Zwykle nikt nie chciał, a mimo to każdy coś słyszał. Dla praktyki było to więcej niż nieprzyjemne. Dane zdrowotne należą do najwrażliwszej kategorii, jaką zna prawo ochrony danych, a tajemnica lekarska nie kończy się na przedniej krawędzi lady. Ścianka działowa lub drugie okienko upadły z braku miejsca i ochrony zabytkowej starej kamienicy.

Ingerencja. Nad recepcją wisiał już wyświetlacz (ScreenWay), pokazujący numery kolejkowe i informacje. Jego głośnik przejął drugie zadanie. Odtwarza teraz cichy, szerokopasmowy dywan dźwiękowy, położony dokładnie na tym paśmie częstotliwości, w którym mowa staje się zrozumiała. Bezpośrednio przy ladzie rozumie się każde słowo. Trzy metry dalej zdanie rozpada się w pomruk, z którego nie da się już wyłuskać informacji. Skonfigurowane było to w jedno przedpołudnie, bez nowego sprzętu, bez kabli przez starą kamienicę.

Wynik. Rozmowy przy recepcji zostały tam, gdzie ich miejsce. Kto siedzi w poczekalni, słyszy odtąd równomierny, nienachalny szum, którego większość po minutach już nie zauważa. Menedżerka praktyki relacjonuje, że prośby o więcej dyskrecji zniknęły, a inspektor ochrony danych skreślił recepcję ze swojej listy usterek.

Dyskrecja przy recepcji to nie kwestia architektury. To kwestia tego, co przestrzeń robi z dźwiękiem. Ekran, który i tak wisi na ścianie, może to przejąć.